

ADAM NATANEK

ur. 1933; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Filharmonia Lubelska, stanowisko dyrektora naczelnego, stanowisko dyrektora artystycznego, siedziba filharmonii, zarządzanie filharmonią, koncerty

Praca na stanowisku dyrektora naczelnego i artystycznego w Filharmonii Lubelskiej

W 1969 roku zaproponowano mi stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego. Oczywiście ja się nad tym zastanawiałem dosyć długo. Wychodziłem z założenia, że może przy tej działalności, że tak powiem, dyrygenckiej chcę dalej się ubogacać i doświadczać coraz więcej, ale jako dyrektor administracyjny, naczelnny i artystyczny [się nie widziałem]. Artystyczny może, ale dyrektor naczelnny, gdzie się jest odpowiedzialnym za te wszystkie sprawy i finansowe, i organizacyjne, począwszy od papieru toaletowego, a skończywszy na wielu różnych innych sprawach, zarządzaniu i technicznych sprawach – wydawało mi się, że jestem do tego nieprzygotowany. Ale jednak namówiono mnie. Tym bardziej, że okazuje się, że takie było życzenie współpracowników, którzy mnie już kilka lat znali. No i w związku z powyższym podjąłem [te obowiązki] i związałem się z tą instytucją na lat trzydzieści, do 1990 roku.

[Filharmonia] mieściła się w tym miejscu, gdzie jest Teatr Osterwy, tylko do Teatru Osterwy wchodziło się od ulicy Narutowicza, a do [filharmonii] od ulicy Kapucyńskiej obecnej, za moich czasów [to była] ulica Osterwy. I tam była sala Towarzystwa Muzycznego. To była sala niewielka, na trzysta osób. Ja to wszystko potem jako dyrektor przebudowałem i estradę zmieniłem.

Dopiero ja zadbałem jako dyrektor, doprowadziłem do tego, że tutaj był jeden ze znakomitych instrumentów, steinway. To były wielkie pieniądze, dolarowe. To ja pierwszy kupiłem na targach poznańskich. Były dwa instrumenty, jeden poszedł do WOSPR-u, a drugi do Filharmonii Lubelskiej. Kiedy przyjechałem, zwróciłem się do wojewody i mówię: „Panie wojewodo, kupiłem instrument”. To mówi: „Dyrektorze, macie tam [takie pieniądze]?”. Ja mówię: „Dlatego do pana wojewody telefonuję”. „A to jest wasz problem”. I położył słuchawkę. A ja za pięć minut sekretarkę proszę: „Proszę mnie połączyć jeszcze raz z wojewodą”. Ja mówię: „Panie wojewodo, proszę

mnie posłuchać i nie przerywać mi przez sześć minut, bo może pan jest niezorientowany. W całym makroregionie lubelskim nie ma ani jednego pełnokoncertowego steinwaya fortepianowego. W takim układzie sytuacji za to, że mnie się udało to zdobyć, gdzie w kolejce stoi wiele różnych [instytucji], ja nie żądam pochwały, ale to jest wielka sprawa. Dwa, że to pana ambicją, jako wojewody, powinno być, żeby ten instrument znalazł się w Lublinie. A od tego pan ma Natanka jako dyrektora, żeby on o to się starał. I w związku z powyższym potrzebne jest czterdzieści tysięcy dolarów”. I położyłem słuchawkę. Za jakieś dwie godziny dostaję wezwanie do wojewody. Myślę sobie: no, to będzie na dywanik i nie wiadomo, jakie konsekwencje, a on wzywa głównego księgowego i mówi: „Słuchajcie, tu potrzebne są takie i takie pieniądze”. „Panie wojewodo, ja nie mam takiej rezerwy”. „Słuchajcie, na pół godziny proszę zamknąć drzwi z tamtej strony i przyść jeszcze raz, bo od tego jesteście głównym [księgowym], żebyście posiadali pewien taschengeld, o którym ja, jako wojewoda nie wiem, a w pewnych nagłych, niespodziewanych wypadkach żeby to uruchomić”. Znalazły się [pieniądze], były. Tylko kogoś trzeba przekonać. Ja nie pochodziłem z tego rejonu, byłem z zewnątrz, czyli nie miałem żadnych układów, ani towarzyskich, [ani innych].

Proszę zwrócić uwagę, że to była instytucja, która prezentowała się powyżej faktycznie swoich możliwości. Ja pracowałem z nimi sekcijnymi próbami. Kiedy w Warszawie podjęto, że w filharmonii warszawskiej będzie prezentacja gościnnych koncertów ze wszystkich ośrodków, z Krakowa, z Poznania, z wielu, tam, gdzie filharmonie istniały, to proszę zwrócić uwagę, że myśmy najwyżej zostali ocenieni. To były lepsze orkiestry, ale myśmy grali powyżej swoich faktycznych możliwości. Nawet i repertuarowo ja widziałem, z czym się możemy najlepiej po prostu sprzedać. I jest lecie Wieniawskiego, to był 1985 rok, w Filharmonii Narodowej obchody stu pięćdziesięciolecia chyba [urodzin] Wieniawskiego, to będzie transmitowane na telewizję i przez radio, w Europie równocześnie, i poproszono nie narodową orkiestrę, nie krakowską, tylko Filharmonię Lubelską. Zaprosiłem Kurka, który grał w pierwszej pozycji jeden koncert skrzypcowy, drugi to Zbyszek Zienkowski, który był absolwentem tutaj. On dzisiaj jest profesorem w musikhochschule w Wiedniu. I jeden grał D-moll, drugi grał Fis-moll. Poza tym, przed tym szły jeszcze innego rodzaju [utwory], polonez czy coś innego, bo to cały monograficzny był Wieniawski. Potem pan minister zorganizował bankiet i prezentowaliśmy się. To za mojej kadencji, czego ani przedtem, ani potem nie było.

Data i miejsce nagrania	2019-11-15, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"